

Leszek BARTKOWIAK
Tomasz MAKSYMIUK

O potrzebie kodeksu etyki zawodowej i argumentach przeciwnych – część I

Wstęp

Grupa zawodów posiadających swoje kodeksy etyki zawodowej, w porównaniu do ogólnej liczby zawodów, jest znikoma. Mimo to od dawna wzbudza zainteresowanie, przy czym nierzadko jest to zainteresowanie przeciwników tych kodeksów. Zwykle głosy przeciwników kodeksu etyki zawodowej nie tylko kwestionują potrzebę kodeksu, ale wyrażają przekonanie, że tworzenie kodeksów etyki zawodowej jest szkodliwe i społecznie, i dla moralności zawodowej.

W niniejszym artykule odwołujemy się do kilku rodzimych publikacji, w których autorzy występowali przeciw potrzebie kodeksu etyki zawodowej, w tym przywołujemy głosy z dyskusji sprzed lat w redakcji „Etyki”, poświęconej etyce zawodowej, w której uczestniczyło liczne grono polskich filozofów. Spośród innych publikacji odnieśliśmy się do stanowiska między innymi P. Łukowa, W. Galewicza, L. Kołakowskiego.

Wypowiedzi przeciwko kodeksom etyki zawodowej zdarzały się także w innych dyskusjach na ten temat, np. w środowiskach akademickich rozważających potrzebę własnego kodeksu etycznego. Najczęstszym argumentem przeciwników jest twierdzenie o wystarczających własnych, naturalnych dyspozycjach moralnych każdego człowieka, bez konieczności wspierania ich etycznymi uzgodnieniami środowiska¹. Innym uzasadnieniem dla negacji kodeksów etyki zawodowej bywa przekonanie o wystarczalności norm moralności powszechnej, czy tzw. etyki ogólnej.

Dużą słabością tych dyskusji było formułowanie wielu tez w zupełnym oderwaniu od rzeczywistości funkcjonowania etyk zawodowych. W wypowiedziach ledwo sygnalizowano istnienie niektórych etyk zawodowych, nie powołano się za to na rzeczywiste zapisy z jakiegokolwiek kodeksu etyki zawodowej. Wyjątkiem była wypowiedź M. Wichrowskiego o Kodeksie etyki lekarskiej². Niektóre przykłady norm etycznych były nieprawdziwe – nieistniejące, albo niezgodne z faktycznie zapisanymi w kodeksie etyki zawodowej. Na przykład, że zasada poszanowania autonomii pacjenta jest zasadą najwyższą w etyce lekarskiej albo że istnieje etyczne zobowiązanie lekarza do stosowania „najlepszych dostępnych środków leczniczych”³. Wykazanie na przykładach ewentualnej sprzeczności norm etyki

¹ *Etyka zawodowa*, Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji, Seminarium, Warszawa 20 maja 1997, Wydawnictwo SGGW, Warszawa 1997; *Etyka w środowisku akademickim*, pod redakcją J. Zielińskiego, L. Tyszkiewicz, Materiały Sympozjum zorganizowanego w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach przez Górnośląskie Międzyuczelniane Towarzystwo Akademickie „Universitas”, 6 czerwca 1992 r., Warszawa 1994.

² M. Wichrowski, *Etyka lekarska*, „Etyka” 1994, nr. 27, s. 191–193.

³ I. Lazari-Pawłowska, *Etyka zawodowa bez kodeksu*, „Etyka” 1994, nr. 27, s. 177–180; J. Górnicka, *W obronie kodeksów etyki zawodowej*, „Etyka” 1994, nr. 27, s. 187–189.

zawodowej z normami etyki ogólnej, czyli argumenty z praktyki świadczące o ich zbędności czy szkodliwości, byłyby dowodami rozstrzygającymi, ale dyskutanci nie odwoływali się do rzeczywistych przykładów.

Uważamy, że zarzut o zbędności kodeksów etyk zawodowych nie znajduje uzasadnienia. Poniżej przedstawiamy próbę sklasyfikowania głównych zarzutów wysuwanych przeciwko kodeksom etyk zawodowych, starając się wykazać brak racji dla ich poparcia. Kolejność przedstawienia zarzutów nie oznacza hierarchii ich ważności.

Zarzut pierwszy – kodeksy etyczne są zbędne

Według przeciwników kodeksu etyki zawodowej jest on niepotrzebny głównie dlatego, że nie widzą oni sensu kodyfikacji moralności lub funkcji etyk zawodowych. Bardzo istotne znaczenie dla przeciwników etyk zawodowych ma esej Leszka Kołakowskiego z 1962 roku *Etyka bez kodeksu*, gdzie już sam tytuł publikacji traktowany jest jako argument popierający stanowisko negacyjne i uznanie, że kodeks jest zaprzeczeniem moralności.

L. Kołakowski w swoim wykładzie przekonuje, że pragnienie posiadania kodeksu moralnego jest składnikiem dążności do bezpieczeństwa i ucieczką od decydowania, „jest pragnieniem życia w świecie, gdzie wszystkie decyzje zostały już raz na zawsze powzięte. W idealnej swojej postaci kodeks ma być zbiorem decyzji abstrakcyjnych, zastępujących dowolną decyzję konkretną; ma być warunkiem wystarczającym każdego rozstrzygnięcia, ma automatycznie zlokalizować każdą sytuację w świecie wartości, zredukować jej elementy do punktów na jednorodnej skali uniwersalnej, unicestwić pole wahań i stworzyć warunki pewności, gdzie zadowolenie z dobrego urzeczywistnienia nakazów daje się równie dobrze przewidzieć z góry, jak poczucie winy w obliczu dokonanego wykroczenia. Kodeks daje nam życie gotowe, dostarcza owej satysfakcji, jaką czerpie się z kompletnej przewidywalności świata [...]”⁴.

Kodeks, o którym pisze L. Kołakowski, jest kodeksem idealnym: „zawiera wszystkie wskazówki, dzięki którym wiemy na pewno, pod jakimi warunkami w każdej sytuacji będziemy wolni od poczucia winy i pozwala tę wolność osiągnąć faktycznie przez poddanie się jego regułom”⁵. Jednak takiego kodeksu w rzeczywistości nie ma, bo nikt nigdy do końca nie wyzbywa się samodzielnego myślenia. Podobnie stanowisko L. Kołakowskiego rozumie I. Lazari-Pawłowska: „że konstrukcja tak rozumianego kodeksu nie jest w pełni możliwa ze względów technicznych i – co ważniejsze – że nie jest ona pożądana ze względów moralnych”⁶.

Ta ucieczka przed odpowiedzialnością moralną w podanych przykładach została nazwana „odmową spłacania swojego długu” wobec świata, dla której szuka się usprawiedliwienia w dwóch postaciach – „już to jako nihilizm podrostków, już to jako konserwatyzm starców. Są to dwie, wedle wieku zróżnicowane, odmiany tej samej maski, jaką nakłada tchórzostwo, aby uniknąć odpowiedzialności za życie”⁷. Dla nihilisty każda decyzja jest równie dobra lub równie zła – uchylenie się od decyzji jest napiętnowaniem rzeczywistości. Dla konserwatysty świat jest nienaprawialny, stąd niezgoda na wszelkie idee reform.

⁴ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, w: *Kultura i fetysze. Eseje*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 156.

⁵ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, s. 157.

⁶ I. Lazari-Pawłowska, *Etyka zawodowa bez kodeksu*, „Etyka” 1994, nr. 27, s. 177–180.

⁷ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, s. 143.

Za obu miałyby decydować kodeks. Ostatecznie, zarówno nihilizm, jak i konserwatyzm mają stanowić samoobronę przeciw przymusowi podejmowania decyzji moralnych. Tyle, że nihilista pozbawia się odpowiedzialności przez to, że kwestionuje skuteczność jakichkolwiek przedsięwzięć skierowanych na realizację wartości, a konserwatysta wyzbywa się odpowiedzialności moralnej przez tworzenie sobie trwałych i bezwzględnych hierarchii wartości, „to znaczy przez tworzenie kodeksów etycznych”⁸.

Znamienne, że zwolennicy tezy Kołakowskiego o zbędności kodeksu dla moralności, nie zwrócili uwagi na to, iż jego analiza odnosi się do osób z gruntu socjopatycznych (co sam zaznacza!), do tych, którym ciąży moralna odpowiedzialność, do tych, dla których własne sprawstwo jest kłopotem, nie zaś dumą z samorealizacji. Odnosi się więc do tych osób, które chciałyby od odpowiedzialności moralnej – a więc od życia – uciec. Zatem, gdy L. Kołakowski przyjmuje tezę, że etyka nie potrzebuje kodeksu ma na myśli etykę w rozumieniu moralności – żywionych ludzkich przekonań, nie zaś etykę, jako opis moralności. Moralność codzienna rzeczywiście nie potrzebuje kodeksu i nikogo nie dziwi, że każdy z nas obywa się bez kodeksu własnej moralności.

W myśli Kołakowskiego nie znajdziemy odpowiedzi, dlaczego człowiek miałby unikać jednego z podstawowych sposobów realizowania siebie? L. Kołakowski wypowiada się – najogólniej ujmując – przeciw bezmyślności moralnej, przeciwko kodeksom, które mogłyby się okazać „środkiem znieczulania świadomości na pewne rzeczywiste własności sytuacji moralnych”, bo uważa, że „dobrze skodyfikowana świadomość moralna sprzyja pogardzie dla pewnych wartości, mających skądinąd wysokie miejsce w tradycji kulturalnej, do której się przyznajemy”⁹.

Stanowisko L. Kołakowskiego lepiej byłoby zrozumieć nie jako niezgodę na kodeksy etyczne, lecz jako przestrożę przed zastępowaniem myślenia moralnego narzuconymi schematami postępowania oraz jako ostrzeżenie przed rezygnacją z własnych wyborów i przyjmowaniem gotowych przepisów na życie, zwalniających z odpowiedzialności za własne postępowanie i dających poczucie bezpieczeństwa działania według instrukcji. Z lektury Kołakowskiego nie wynika, że wszystkie kodeksy są złe. Jeśli chodzi o kodeksy etyki zawodowej, to wiadomo, że nie odnoszą się one do ludzi tchórzliwych, lecz aktywnych i nieobawiających się odpowiedzialności za własne postępowanie i wybory, bo dotyczą ludzi podejmujących się wypełniania ważnych zadań zawodowych.

Innym autorytetem kwestionującym kodeks etyczny jest Zygmunt Bauman. Z. Bauman uważa, że materia moralna jest tak bardzo zmienna i nieokreślona, że chybione są wszelkie próby ujmowania jej w jakieś sztywne i jednoznaczne kodeksy. Podawane przez niego uzasadnienia nie są jednak przekonujące. Wątpliwe jest między innymi twierdzenie, że „Nie istnieją nienaruszalne zasady, które można by poznać, nauczyć się na pamięć i zastosować, by uciec z sytuacji bez wyjścia lub uchronić się przed posmakami goryczy (czy nazwiemy to skrupułami, poczuciem winy czy grzechem), który przychodzi nieproszony w ślad za podjęciem decyzji i jej realizacją”¹⁰. Równie uznaniowe i wątpliwe jest przekonanie autora, że „rzeczywistość ludzka jest nieuporządkowana i wieloznaczna, i takie moralne decyzje, w odróżnieniu od abstrakcyjnych zasad etycznych, są ambiwalentne. W tego rodzaju świecie przyszło nam żyć”¹¹. Tymczasem nie każde zastanowienie można nazywać ambiwalencją. Gdyby uznać, że zasady etyczne są chwiejne (w rzeczywistości są częściej

⁸ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, s. 149.

⁹ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, s. 158.

¹⁰ Z. Bauman, *Moralne obowiązki, etyczne zasady*, w: „Etyka” 1994, nr 27, s. 24.

¹¹ Z. Bauman, *Moralne obowiązki, etyczne zasady*...

jednoznaczne!), to nadal można je wybierać, uczyć się ich na pamięć i postępować według nich lub zapisywać. Z taką samą stanowczością (jak Z. Bauman) można twierdzić, że rzeczywistość ludzka jest na tyle uporządkowana i jednoznaczna, że się ją rozumie i potrafi w niej działać, o czym świadczy istnienie ludzkiej kultury i cywilizacji. Wielu ludzi też uzna, że nie widzi trwalszej rzeczy na tym świecie niż własne przekonania moralne.

Niektórzy z autorów podzielają argumentację podawana przez L. Kołakowskiego i Z. Baumana, widząc w kodeksie etycznym zaprzeczenie natury moralności: „moralność ma charakter refleksyjny i nieusuwalnie konfliktowy. Etyka zawodowa, zwłaszcza jej forma (kodeks), opierają się na groźnym dla moralności założeniu, że świat wartości i obowiązków da się przekształcić w uporządkowany i czytelny instruktaż moralnego postępowania. Kodeks etyki zawodowej sprowadza więc problem odpowiedzialności do posłuszeństwa normom. Kryterium oceny moralnej staje się tu wywiązanie z obowiązków danych, nie zaś refleksja, indywidualny namysł sumienia”¹².

Według innych uczestników dyskusji sama natura kodyfikacji jest sprzeczna z naturą etycznych działań: „etyczny sens działania gubi się i deformuje, gdy tylko zaczyna być kodyfikowany, ujmowany w systemy obowiązujących norm czy to przez państwo, czy kościoły, czy profesjonalne grupy”¹³, albo że „pozytywne wzorce «moralności dążeń» nie dają się zamknąć w obszarze gotowych formuł kodeksowych”¹⁴.

W dyskusji padały też głosy mówiące, że żaden kodeks etyczny nie jest potrzebny z racji funkcjonowania „etyki ogólnej”: „ktoś, kto działa w takiej lub innej roli zawodowej, zawsze może ustalić jak należy postąpić w określonej sytuacji, odwołując się do zasad i wartości etyki ogólnej lub wręcz do własnego sumienia”¹⁵. Podobne argumenty przeciwko kodeksowi etycznemu, czyli mówiące o wystarczającej sile „etyki ogólnej” i dostatecznych zasobach własnej moralności, pojawiały się także w dyskusjach o etyce środowiska akademickiego: „...Zasadny wydaje się wniosek, iż podołanie wymogom etycznym zależy od postrzegania etyki ogólnoludzkiej i od sumienia uczonego. Właśnie to dostarcza podstawowego argumentu przeciwko kodyfikacji etyki zawodowej”¹⁶.

Zasady „etyki ogólnej” uznawano za wystarczające: „zasadnym zatem jest [...] formułowanie pytania o potrzebę etyki zawodowej, jako etyki poszczególnych zawodów: lekarza, naukowca, nauczyciela, pracownika socjalnego, policjanta, wojskowego itp. Problem jest o tyle istotny, że nie zawsze istnieje zgodność, co do potrzeby takiej etyki. Można się nawet spotkać [...] z niechęcią do tego, co określa się mianem etyki zawodowej. Ma być ona bowiem wyrazem nieusprawiedliwionych teoretycznie, a szkodliwych praktycznie tendencji partykularystycznych i relatywistycznych w zakresie etyki. Słyszcy się często głosy, że nie ma miejsca na zasady etyki poszczególnych zawodów, jest tylko jedna etyka, obowiązująca wszystkich obywateli”¹⁷. Nie widziano uzasadnienia dla zawodowych kodeksów etycznych także ze względu na ich rzekomą nieskuteczność: „Tworzenie kodeksów nie prowadzi ani do rozwiązania problemów etycznych, ani do podniesienia poziomu moralnego środowisk zawodowych reprezentowanych przez inicjatorów i twórców owych

¹² M. Środa, *Argumenty za i przeciw etyce zawodowej*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 167–169.

¹³ B. Skarga, *Usankcjonowanie niecnoty*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 167–171.

¹⁴ W. Pawlik, *Niecnota uregulowana*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 171–174.

¹⁵ K. Kiciński, *Etyka zawodowa a kodeks*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 174–177.

¹⁶ R. Sobański, *Uwagi o ewentualnym kodeksie etyki pracownika nauki*, w: *Etyka w środowisku akademickim*, pod red. J. Zielińskiego, L. Tyszkiewicz, Materiały Sympozjum zorganizowanego w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach przez Górnośląskie Międzyuczelniane Towarzystwo Akademickie „Universitas”, 6 czerwca 1992 r., Warszawa 1994, s. 51.

¹⁷ H. Skorowski, *Dlaczego etyka zawodowa?*, w: *Etyka w środowisku akademickim*, s. 11.

kodeksów”¹⁸. Na przykładzie kodeksu lekarskiego (lecz domniemanego w nim zapisu) wywodzono, że nie jest on w stanie rozstrzygać prawdziwych konfliktów moralnych i wyrokowano, że nie widać dla niego „żadnej sensownej roli”¹⁹. Inny z autorów w sprawie ustanawiania kodeksów etyki zawodowej zalecał „maksymalną ostrożność w tej dziedzinie i dopuszczającą kodyfikację jedynie w przypadku spełnienia szeregu warunków”. Najważniejszym z nich miał być warunek „zaakceptowania treści kodeksu przez przytłaczającą większość grupy”²⁰. Kodeksowi przeciwstawiano własną intuicję moralną: „Być może, powinien zostać opracowany kodeks etyki nauczyciela akademickiego. Ale może się uda, że będziemy postępować etycznie i bez kodeksu? To przecież tylko od nas samych zależy”²¹.

W dyskusjach nie szukano kryterium, według którego należałoby ustalać potrzebę kodeksu etyki zawodowej dla jakiegoś określonego środowiska zawodowego, lecz – jak na to wskazują wypowiedzi – odwoływano się do własnej intuicji, że na przykład lekarze powinni mieć swój kodeks etyki, a nauczyciele niekoniecznie: „osobiście nie kwestionowałem dopuszczalności samego wydania kodeksu etyki lekarskiej. Środowisko lekarzy może sobie kodeks ustanowić, bo prawo tego nie zabrania. Pytam tylko, czy był on potrzebny w tym czasie? Myślę, gdy chodzi akurat o środowisko medyczne, że kodeks etyki lekarskiej jest chyba potrzebny [...] Miałbym poważne wątpliwości [...], czy potrzebny jest kodeks etyki nauczycielskiej? [...] Muszę powiedzieć, że potrzeby posługiwania się takim kodeksem nigdy właściwie nie było. Myślę, że w środowisku nauczycielskim, szeroko rozumianym, obejmującym też nauczycieli akademickich, można kierować się pewnymi niepisаныmi regułami, które są od dawna ustalone w tych kręgach i do bardzo starej paralii rzymskiej, [...] mianowicie do formuły: [...] «żyć uczciwie, nikogo nie skrzywdzić, każdemu przyznać to, co mu się należy». Tymi regułami najogólniejszymi możemy się posługiwać także w życiu uczelnianym. Pewne zasady są tu ustalone i kodeks nie jest potrzebny”²². Mimo tych słów pozostaje jednak wątpliwość, czy rzeczywiście zawsze wiemy, co znaczy „żyć uczciwie”, wiemy, kiedy komuś wyrządzamy krzywdę i zgodnie wiemy, co się komu należy?

Wbrew stanowisku, mówiącemu o zbędności kodeksu etyki zawodowej, przyjmujemy pogląd, że kodeksy etyki zawodowej są potrzebne, spełniają swoją ważną społeczną rolę, wypełniają funkcje, do których są powoływane. I nie są to, jak sądzą niektórzy, zadania praktyczne, usprawniające działania zawodowe, lecz (zgodnie ze swoim mianem) zadania etyczne – ochrona podstawowych wartości moralnych i afirmacja godności człowieka.

Zarzut drugi – etyka zawodowa jest interesowna

Prawie wszyscy dyskutanci przyjmowali założenie, że kodeks etyki zawodowej jest regulacją, która ma służyć przede wszystkim zawodowi i członkom zawodu. To pozwoliło sformułować zarzut o jego „interesowności”. U podstaw takiego zarzutu leży przekonanie, że

¹⁸ A. Jawłowska, *Życie i kodeksy*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 194–195.

¹⁹ R. Piłat, *Kodeks heroizmu*, „Etyka” 1994, Nr 27, s. 189–191.

²⁰ K. Kiciński, *Etyka zawodowa a kodeks*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 174–177.

²¹ R. W. Schramm, *Etyka względna*, w: *Etyka w środowisku akademickim*, s. 113.

²² T. Zieliński, *Głos w dyskusji nad prawem i moralnością na tle kodeksów etyk zawodowych*, w: *Etyka w środowisku akademickim*, pod red. J. Zielińskiego, L. Tyszkiewiczza, Materiały Symposium zorganizowanego w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach przez Górnośląskie Międzyuczelniane Towarzystwo Akademickie „Universitas”, 6 czerwca 1992 r., Warszawa 1994, s. 67.

jeśli kodeks etyki zawodowej tworzony jest przez środowiska zawodowe, to musi służyć on ich zawodowym interesom. Dodatkowo uznanie, że „cechą ocen i zachowań moralnych jest fakt ich bezinteresowności”, doprowadziło do wniosku, że „etyka zawodowa, zawierając elementy prakseologiczne, socjotechniczne jest «interesowna»; i nie należy więc do dziedziny moralności”²³.

B. Skarga przyjęła stanowisko, że skoro wykonywanie zawodu jest działaniem, „a każde działanie powinno być skuteczne, to etyka zawodowa ma więc ustalać normy tej skuteczności”²⁴. Ta błędna opinia poprzedziła dalsze stwierdzenia, takie jak na przykład, że „zawodowa skuteczność wymaga nieraz oszustwa, kłamstwa, naruszenia intymności ludzkiej, ba, nawet ludzkiej godności”²⁵. Opierając się na wypowiedzi M. Ossowskiej, B. Skarga uznała, że etyka zawodowa nie tylko liczy się z popieraniem lub przynajmniej niezakazywaniem tego, co usprawia działalność zawodową, lecz wręcz usprawiedliwia – i po to jest powołana – „to wszystko, co sprzeczne jest z wyznawanymi w kulturze europejskiej wartościami, ale co bywa nieodzowne dla skuteczności zawodowej”²⁶.

Tymczasem założenie, że jeżeli „naczelnym kryterium” działań zawodowych jest skuteczność, to także etyka zawodowa musi służyć temu celowi, jest nieuzasadnione. Wymagania etyczne nie tylko nie są obliczone na zwiększenie skuteczności działań zawodowych, ale – stawiając dodatkowe warunki działania (poszanowanie człowieka) – utrudniają czynności zawodowe w takim stopniu, w jakim utrudnieniem jest spełnienie dwóch warunków zamiast jednego. Pierwszym warunkiem jest oczywiście biegłość profesjonalna ludzi wykonujących zawód, drugim warunkiem domagającym się spełnienia jest wykonywanie zawodu tak, by nie naruszać godności człowieka – tych wszystkich wartości, które na nią się składają. Już z tego względu widać, że jeżeli etyki zawodowe są „interesowne”, to tylko w ten sposób, że bronią moralnych interesów ludzi, korzystających z usług zawodów posiadających swoje kodeksy etyki zawodowej.

Zarzut trzeci – kodeks niszczy namysł moralny

Do autorów uważających, że celem kodeksów etycznych jest zastąpienie namysłu moralnego należy między innymi P. Łuków. Autor ten powołuje się na L. Kołakowskiego i podobnie jak on wątpi w dawaną przez kodeks obietnicę „rozstrzygalności każdego lub prawie każdego problemu we względnie prosty sposób”²⁷. Do tego, zdaniem P. Łukowa, niezbędny jest własny namysł moralny, a kodeks etyczny nie tylko w tym nie pomaga, ale przeszkadza. Niektórzy inni autorzy uważają podobnie, że „norma, która nie wpływa z osobistego namysłu jest nieskuteczna i ulega stopniowej kompromitacji. Tym samym to, co wydaje się plusem (oszczędność czasu i uproszczenie niezbędnej refleksji) zamienia się w wielką wadę – degradację samej normy”²⁸.

Zdaniem P. Łukowa, kodeks samodzielnie nie może pełnić pokładanych w nim nadziei i nadawać kształtu moralnego pracy lekarza czy całej grupie zawodowej, ponieważ

²³ M. Środa, *Argumenty za i przeciw etyce zawodowej*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 167–169.

²⁴ B. Skarga, *Usankcjonowanie niecnoty...*

²⁵ B. Skarga, *Usankcjonowanie niecnoty...*

²⁶ B. Skarga, *Usankcjonowanie niecnoty...*

²⁷ P. Łuków, *Moralność medycyny. O sztuce dobrego życia i o sztuce leczenia*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2012, s. 20.

²⁸ R. Piłat, *Kodeks heroizmu*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 189–191.

korzystanie z kodeksu wymaga odpowiednio ukształtowanego charakteru”²⁹. „Nawet jeśli istotnie etyczność w medycynie wymaga kodeksu lub jeśli z jakichś powodów jest on pożądanym, to jego wpływ na działania lekarzy może się dokonywać tylko pod warunkiem, że mają oni odpowiednio ukształtowane charaktery, a więc o ile podstawa regulacji moralnej już istnieje”³⁰. P. Łuków nie widzi praktycznej potrzeby kodeksu: „Jeśli teza o roli osądu w używaniu kodeksowych nakazów i zakazów jest trafna, to kodeks nie może w istotny sposób kształtować rzeczywistych postaw lekarzy, lecz zakłada ich określony kształt”. Możliwe też, że „osoba o uformowanej osobowości moralnej w ogóle nie potrzebuje kodeksu etycznego. A jeśli już, to wyjątkowo”³¹. Uwaga, że wiele osób o uformowanej osobowości moralnej w ogóle nie potrzebuje kodeksu, wydaje się trafna.

P. Łuków uważa także, że kodeks etyki (konkretnie kodeks etyki lekarskiej) również nie kształtuje poglądów lekarzy, ani ich charakterów. Rzeczywiście, zgodzić się należy, że kodeks etyczny nie jest w stanie formować moralności, nie można jednak się zgodzić z tezą, że kodeks etyczny miałby zastępować namysł moralny – nie taki jest cel każdego etycznego kodeksu zawodowego i ponadto żaden kodeks nie jest do tego zdolny. Nie jest zadaniem kodeksu etyki zawodowej formowanie moralności członków zawodu – zakłada się, że ludzie dojrzały taką moralność już posiadają. W wersji idealnej oddziaływania kodeksu etyki zawodowej domaga się on od członków zawodu takich etycznych zobowiązań, które już są ich zobowiązaniami moralnymi. Obawa autora miałaby podstawę, gdyby uznać, że lekarze biorący po raz pierwszy do ręki kodeks etyki lekarskiej nie mają własnych przekonań moralnych³². To zaś trudno sobie wyobrazić. Stwierdzając, że kodeks etyczny nie służy formowaniu charakterów, nie wykluczamy jego innych funkcji.

Choć kodeks etyki zawodowej ma wpływać na wybory dokonywane przez medyków, to jego pierwszoplanowym zadaniem jest chronić dobro pacjenta, nie zaś kształtować doskonałość lekarskich charakterów. Kodeks nie kształtuje lekarskich charakterów, ale można sądzić, że ten „mankament” pozostaje bez znaczenia przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, należy przyjąć, że ludzie wchodzący do zawodu są dojrzały – mają już swoją moralność i względnie dobrze ugruntowane charaktery, zatem czytanie kodeksu etyki zawodowej z pewnością na nie nie wpłynie. Po drugie, korzyścią, którą gwarantuje skodyfikowanie etyki zawodowej, jest oczekiwanie, że decyzje takie w podobnych warunkach będą podobne, a więc, że nie będą zależne od indywidualnych postaw i systemów. Ten efekt funkcjonowania kodeksu etyki zawodowej zauważają także inni autorzy: J. Kraszewski uważa za istotne ograniczanie przez kodeks dowolności w rozwiązywaniu konfliktów i dlatego pewien rygoryzm, jaki narzuca zapis kodeksowy, w praktyce niektórych zawodów wydaje się niezbędny³³. Podobne stanowisko przyjęła I. Lazari-Pawłowska, uznając, że „ludzie najlepszej woli przy uważnym wniknięciu w specyfikę sytuacji mogą ewentualnie w odmienny sposób rozstrzygnąć niektóre konflikty wartości, a przecież uzgodnienia i ujednoczenia bywają niezbędne również tam, gdzie za jedną i drugą racją przemawiają mocne racje”³⁴. Zatem to forma pisana i kodeksowe uznanie hierarchii norm uniemożliwia konflikt racji, ponieważ ich siła zostaje z góry ustalona.

²⁹ P. Łuków, *Moralność medycyny...*, s. 18–19.

³⁰ P. Łuków, *Moralność medycyny...*, s. 34.

³¹ P. Łuków, *Moralność medycyny...*, s. 35.

³² P. Łuków, *Moralność medycyny...*, s. 35.

³³ I. Lazari-Pawłowska, *Etyka zawodowa bez kodeksu*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 177–180.

³⁴ I. Lazari-Pawłowska, *Etyka zawodowa bez kodeksu...*

W przeciwieństwie do stanowiska, że funkcjonowanie kodeksu etyki zawodowej wymaga namysłu moralnego nad jego normami, uważamy, że nie jest to warunek konieczny. Kodeks nie może kształtować postaw w aktach sporadycznego oddziaływania, może jednak wymuszać określone działania niezależnie od istniejącej postawy działającego, pod groźbą zastosowania sankcji. Kodeksu etyki lekarskiej nie pisze się, by kształtować moralne poglądy lekarzy, pisze się po to, by domagać się postępowania zgodnego z nim!

Niezależnie od jego własnych poglądów sam nakaz stosowania się do zapisów kodeksu etyki zawodowej może być wystarczający do wymuszenia właściwych – pod względem etycznym – działań adresata. Pacjent, tak jak każdy na kogo skierujemy swoje działanie, najprawdopodobniej nie będzie w stanie rozemnać, czy to, co dla niego czynimy, robimy z pobudki własnej (moralnej), czy z pobudki jedynie etycznej (bo tak nakazuje nam kodeks etyki zawodowej). W obu wersjach działamy jednak dla dobra pacjenta.

Oceniając kodeks etyki zawodowej powinniśmy w nim widzieć również to kryterium, jakim jest rutyna zawodowa. Jeśli jako środowisko zalecamy jakiś określony cel czy sposób działania, to zapewne zostały one już wcześniej wielokrotnie pozytywnie zweryfikowane. Działając rozumnie działamy w ramach swojej uświadomionej wolności, niemniej nie musimy (i nie chcemy) każdorazowo podejmować trudu projektowania własnego działania – w sytuacjach o aspekcie moralnym pomocne bywa również doświadczenie i odwoływanie się do określonego wcześniej (i najczęściej wielokrotnie sprawdzanego) schematu (w tym wypadku etycznego) działania. Rutyna może sugerować brak namysłu, w tym również brak osądu moralnego, ponieważ jednak pełna powtarzalność sytuacji jest znikoma, to jesteśmy skazani (jako ludzie, i jako zawodowi specjaliści) na ustawiczne osądy moralne. Także nasza wolność jest efektem naszego namysłu, więc i ona nie jest czymś przyznanym, lecz jest każdorazowo ustanawiana – jest uświadamiana. To, jakie działanie działający wybierze, korzystając ze swojej wolności w konkretnej sytuacji może zależeć od jego położenia w momencie podejmowania działania, więc namysł, decyzja może je zmienić lub powstrzymać. Jest tak nawet wówczas, jeśli zapowiedziane działanie wykonujemy po raz kolejny, jest tak, ponieważ każdorazowo musimy się upewnić, że działanie to rzeczywiście odpowiada wcześniej rozpoznanej okolicznościom. Dlaczego więc nie mielibyśmy odnieść do najczęściej powtarzalnych sytuacji zawodowych o charakterze etycznym utrwalonych już osądów moralnych, zwłaszcza gdy spotykają się one ze zdecydowanym potwierdzeniem wśród ogółu wspólnoty zawodowej? Dlaczego naszych zawodowych etycznych, powtarzalnych sądów nie mielibyśmy przedstawić w postaci norm etycznych zawartych w kodeksie etyki zawodowej?

Etyka zawodowa to nie tylko kodeks, ale także refleksja etyczna nad jego zobowiązaniami. W żaden sposób obecność normy pisanej nie zabija namysłu moralnego. Trudno też czynić zarzut, że „kodeks rozstrzyga spory na rzecz jednego rozwiązania dylematu oraz przyjmuje jedną perspektywę moralną”³⁵ – to jedno z podstawowych zadań kodeksu etyki. Dyskusja etyczna i głos sumienia nie muszą milknąć – zawsze mogą odnosić się do już przyjętego rozstrzygnięcia. Czym innym byłby kodeks zastępujący całkowicie myślenie moralne, a czym innym jest kodeks, który jest wynikiem przemyśleń moralnych.

Etyka zawodowa jest sferą refleksji moralnej wielu członków środowiska i wszelkie zapisy odnoszą się do tej refleksji. Zatem kodeks etyki zawodowej należy widzieć jako uzgodnienie i udokumentowanie tej refleksji, a nie jej zastąpienie.

³⁵ M. Wichrowski, *Etyka lekarska*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 191–193.

Zarzut czwarty – funkcjonowanie kodeksów etyki jest szkodliwe

Szkodliwość kodeksów etyk zawodowych, zdaniem różnych autorów, wynikać ma zasadniczo z dwóch sytuacji: po pierwsze, będąc rzekomo w sprzeczności z nieistniejącymi zapisami „etyki ogólnej” kodeksy wprowadzają relatywizm moralny; po drugie, zmieniając hierarchię wartości (norm) moralnych kodeksy etyki zawodowej podważają powszechnie uznaną hierarchię wartości (norm) „etyki ogólnej”.

Wyrażano obawę, że „wzmocniona przez dany kodeks norma może bowiem wyrosnąć ponad inne, skądinąd znacznie wyżej cenione w danej społeczności, np. zasadę dyskrecji przedłoży się ponad ochronę życia. Być może dokładna analiza wzajemnego stosunku różnych wartości moralnych pokazałaby, czy jest to realne zagrożenie, czy rzeczywiste wzmocnienie godziwego moralnie nakazu może powodować negatywne moralnie skutki”³⁶. Kodeksy mają sprawiać, że ujęcie pewnych rozstrzygnięć „okaże się zawsze szkodliwe”, np. norma nakazująca informowanie pacjenta, albo norma nakazująca nieinformowanie pacjenta, stąd wniosek, że taki kodeks „jedynie sankcjonowałby nieszanowanie ludzkich praw”³⁷. Forma przypuszczająca tej wypowiedzi została zachowana, mimo iż w momencie dyskusji lekarski kodeks etyczny istniał jak najbardziej realnie i można było odwoływać się do istniejących w nim zapisów.

B. Skarga przyjęła tezę, że „etyka zawodowa ma usprawiedliwiać to wszystko, co sprzeczne jest z wyznawanymi w kulturze europejskiej wartościami, ale co bywa nieodzowne dla skuteczności zawodowej, co jest jednak „zawodową niecotą”. „Przedstawiciele różnych zawodów potrzebują usprawiedliwienia dla swych postaw i czynności rozumiejąc, że nie są zbiorem ludzi świętych”³⁸. Także w tej kwestii jakiś przykład zawodowej, zalecanej czy postulowanej w kodeksie etycznym, niecoty mógłby uwiarygodnić to zaskakujące twierdzenie, ale takiego przykładu nie podano. Teza B. Skargi przybrała zatem ostateczną postać, że „różne kodeksy są więc usankcjonowaniem moralnej niecoty”³⁹. Szkodliwość społeczna etyki zawodowej rozumianej jako „zawodowa niecota” jest ewidentna.

Mimo swojej błędności stanowisko to zyskało poparcie i na przykład W. Pawlik zgodził się z zarzutem B. Skargi: „trudno zaprzeczyć, że środowiska zawodowe, realizując specyficzne dla siebie zadania, instytucjonalizują uchybienia moralne, niedopuszczalne z punktu widzenia etyki uniwersalistycznej”. Jednak autor proponuje widzieć etykę zawodową jako system normatywny „niecotę” regulujący, bo nie jest tak, „że etyka zawodowa daje pełne przyzwolenie do praktykowania «moralnej niecoty», lecz etyka zawodowa samoogranicza roszczenia środowiska zawodowego do praktykowania «moralnej niecoty», «sprawia, że nie otwieramy przed nią wrót na oścież”⁴⁰. Zatem, zdaniem autora, złe etyczne praktyki zawodowe są oczywistością, a kodeksy etyki zawodowej jedynie je ograniczają. Także U. Schrade ocenił próby tworzenia zawodowych kodeksów etyki „skrajnie pesymistycznie”, zarzucając im nie tylko moralną szkodliwość, ale i nieskuteczność: „Rozchwianego głosu sumienia lub nawet jego całkowite milczenie nie zastąpi żadna kodeksowa proteza etyczna”⁴¹.

³⁶ R. Piłat, *Kodeks heroizmu*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 189–191.

³⁷ R. Piłat, *Kodeks heroizmu*...

³⁸ B. Skarga, *Usankcjonowanie niecoty*, s. 169–171.

³⁹ B. Skarga, *Usankcjonowanie niecoty*...

⁴⁰ W. Pawlik, *Niecota uregulowana*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 171–174.

⁴¹ U. Schrade, *Dyskusja*, w: *Etyka w środowisku akademickim*, s. 63.

W dyskusji nad etyką środowiska akademickiego zarzucano, że kodeks etyki zawodowej jest wyrazem „nieusprawiedliwionych teoretycznie, a szkodliwych praktycznie tendencji partykularystycznych i relatywistycznych w zakresie etyki”, gdy tymczasem nie ma miejsca na zasady etyki poszczególnych zawodów, bo „jest tylko jedna etyka, obowiązująca wszystkich obywateli”⁴². Dodawano: „komuś, kto posiada pewną wiedzę etyczną i jest człowiekiem dość wrażliwym moralnie, etyka zawodowa nie jest niezbędna”⁴³.

Mniej liczne były głosy wykazujące pozytywną rolę kodeksów etyk zawodowych w aspekcie czysto moralnym. Utrzymywano, że powstanie etyk zawodowych nie jest „usankcjonowaniem moralnej niecnoty, ani też hołdowniem relatywizmowi moralnemu, lecz przeciwnie – przeciwdziałaniem relatywizmowi i wyrazem moralnej świadomości środowiska zawodowego” – stwierdził J. Kraszewski⁴⁴.

Słusznie zauważono, że żądanie od kandydatów do niektórych zawodów „nieskazitelności moralnej” może być wykorzystywane jako sposób „eliminacji osób niewygodnych, np. politycznie”⁴⁵, jednak też należy uznać, że spisane wymagania etyczne (kodeks etyczny) ograniczają tę dowolność oceny spełniania lub niespełniania standardów etycznych, jaka byłaby zupełnie swobodna przy odwoływaniu się do niepisanych zasad i wymagań „etyki ogólnej”, czy też – również niepisanej – tradycji etycznej zawodu.

Gdy wykazywano korzyści płynące z istnienia kodeksów etyk zawodowych to zwykle odwoływano się do efektów praktycznych, zwłaszcza zaś zapobiegania „szkodom społecznym”. W argumentach na rzecz lekarskiego kodeksu etycznego również wskazana zostaje jego praktyczna użyteczność: kształtowanie postawy lekarzy, wspomaganie lekarskich decyzji, uszczegółowianie norm prawnych, tworzenie standardów do legalizacji, czy dawanie podstaw do dyscyplinowania lekarzy⁴⁶.

Jeśli jednak uznajemy wymierne materialnie rezultaty i funkcjonalność społeczną za korzyści etyczne i do nich sprowadzamy odpowiedzialność etyczną, to zwykle zostaje pominięta relacja człowieka do człowieka, czyli zostaje pominięta rzeczywista sfera funkcjonowania wartości moralnych. Słuszne jest więc przypomnienie, że „podmiotem moralności jest człowiek jako człowiek (niezależnie od tego, kim jest, jaką rolę lub role społeczne pełni)” i nie wolno się zgadzać z tezą, jakoby etyki zawodowe redukowały „moralny podmiot do funkcji, jakie pełni człowiek w życiu społecznym”, co tu oznacza – w życiu zawodowym⁴⁷. Nie należy zatem redukować etyk zawodowych do przepisów działania, które przynoszą wymierny materialny pożytek, bo wówczas uznajemy człowieka za dobrego człowieka tylko wtedy, gdy jest wytwórcą towarów i usług, które można wycenić rynkowo.

Zarzut piąty – moralność zawodowa jest sprzeczna z moralnością ogólnoludzką

Jak wcześniej zauważono, jednym z argumentów przeciwko kodeksom etyk zawodowych jest rzekoma wystarczalność norm „etyki ogólnej”. Krok dalej postępują autorzy, którzy uważają, że zapisy kodeksów etyk zawodowych nie tylko niepotrzebnie powielają zasady „etyki ogólnej”, ale mogą popadać z nimi w sprzeczność. Często jest przy tym przekona-

⁴² H. Skorowski, *Dlaczego etyka zawodowa?*, w: *Etyka w środowisku akademickim*, s. 11.

⁴³ H. Borowski, *Dyskusja*, w: *Etyka w środowisku akademickim*, s. 38.

⁴⁴ J. Kraszewski, *Zachować prestiż zawodu*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 202–204.

⁴⁵ J. Woleński, *Przeciw etyce zawodowej*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 184–187.

⁴⁶ P. Łuków, *Moralność medycyny...*, s. 19.

⁴⁷ M. Środa, *Argumenty za i przeciw etyce zawodowej*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 167–169.

nie, że poszczególne zawody reprezentują specyficzne (a więc nieuznawane powszechnie) wartości moralne. Jest to stanowisko między innymi B. Skarga, która uważa, że „każdy zawód orientuje się na właściwe mu wartości, że więc istnieją dla niego wartości specyficzne, niekoniecznie zgodne z tymi, które na ogół uważa się za uniwersalne – o ile takie istnieją – a w każdym razie nie są one tożsame z wyznawanymi przez inne profesje”⁴⁸. Podobnie M. Środa zauważa, że zwolennicy etyk zawodowych „widzą potrzebę, a nawet konieczność, tworzenia specyficznych norm moralnych na potrzeby określonych zawodów”⁴⁹. Ija Lazari-Pawłowska również uważa, że zawody mają moralne zasady „specyficzne dla wyróżnionych grup zawodowych”⁵⁰. W. Pawlik jest przekonany, że poszczególne środowiska zawodowe, realizując specyficzne dla siebie zadania, „instytucjonalizują uchybienia moralne niedopuszczalne z punktu widzenia etyki uniwersalistycznej”⁵¹.

Sceptyczne stanowisko co do roli etyk zawodowych reprezentuje także W. Galewicz, który w swojej analizie, podobnie jak większość przytaczanych tu autorów, nie powołuje się na żaden konkretny kodeks etyki zawodowej, lecz krytykuje „kodeks etyki zawodowej” jako taki. Stawiając pytanie: „Czy moralność zawodowa może nie zgadzać się z moralnością ogólną?”⁵², stwierdza, że normy etyki zawodowej i etyki ogólnej bywają sprzeczne, co pozwala na wniosek, że „normy jednej teorii nie pokrywają się, a nawet nieraz kłócą z regułami drugiej”⁵³. Na tej podstawie wprowadza podział na „partykularyzm profesjonalny” i „uniwersalizm profesjonalny”⁵⁴. Ponieważ w przeprowadzonej analizie moralny partykularyzm łączony jest z moralnym relatywizmem, upoważniać ma to do twierdzenia, że moralność właściwa dla danej grupy osób może odbiegać od moralności właściwej dla osób z innej grupy⁵⁵. Tak samo „słuszne normy moralności profesjonalnej, czyli dotyczącej przedstawicieli pewnego zawodu, mogą odbiegać od słusznych norm moralności powszechnej, czyli odnoszącej się do wszystkich osób”⁵⁶. Przykładu potwierdzającego taką ewentualność i tu brak.

Jeśli partykularyzmem nazywamy każdą odmienność kodeksu etyki zawodowej od funkcjonowania wyobrażonej moralności ogólnospołecznej, to odmienność ta wydaje się nie wadą, ale zaletą, ponieważ polega ona na zwiększeniu wymagań moralnych adresatów, a nie na ich zmniejszeniu⁵⁷. Po drugie, partykularyzm etyk zawodowych nie ma nic wspólnego z relatywizmem aksjologicznym w moralności⁵⁸.

Złudne jest też przekonanie, że to charakter wykonywanego zawodu ma wpływ na zobowiązania moralne go wykonujących, czyli także na normy etyczne zobowiązujące ich na gruncie zawodu. Na pytanie: czy szczególne role społeczne mogą generować swoiste obowiązki moralne, niepokrywające się lub nawet niezgodne z wymogami moralności powszechnej, takimi jak uczciwość, życzliwość lub szacunek dla innych⁵⁹, możemy udzielić

⁴⁸ B. Skarga, *Usankcjonowanie niecnoty*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 169–171.

⁴⁹ M. Środa, *Argumenty za i przeciw etyce zawodowej*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 167–169.

⁵⁰ I. Lazari-Pawłowska, *Etyka zawodowa bez kodeksu...*

⁵¹ W. Pawlik, *Niecnota uregulowana...*

⁵² W. Galewicz, *W sprawie odrębności etyk zawodowych*, w: *Moralność i profesjonalizm. Spór o pozycję etyk zawodowych*, pod red. W. Galewicza, TAIWPN Universitas, Kraków 2010, s. 9.

⁵³ W. Galewicz, *W sprawie odrębności etyk zawodowych*, s. 27.

⁵⁴ W. Galewicz, *W sprawie odrębności etyk zawodowych*, s. 45.

⁵⁵ W. Galewicz, *W sprawie odrębności etyk zawodowych*, s. 49.

⁵⁶ W. Galewicz, *W sprawie odrębności etyk zawodowych*, s. 51.

⁵⁷ H. Jankowski, *Kilka uwag na temat etyki zawodowej...*

⁵⁸ J. Górnicka, *W obronie kodeksów etyki zawodowej*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 187–189.

⁵⁹ W. Galewicz, *W sprawie odrębności etyk zawodowych*, s. 74.

tylko jednej odpowiedzi. Nie ma „swoistych obowiązków moralnych”, lecz istnieją wyłącznie takie same obowiązki człowieka względem człowieka, niezależnie od wszelkich okoliczności, w tym także niezależnie od jakichkolwiek sytuacji (relacji) zawodowych. Rzeczywistość wykazuje, że żadna z etyk zawodowych nie tworzy innych, niż powszechnie uznawane, norm moralnych (etycznych). Mówienie o „moralnych zasadach specyficznych dla wyróżnionych grup zawodowych” jest więc nieuzasadnione i zapewne z tego powodu ci, którzy o nich mówią, nigdy nie podają przykładu takiej „specyficznej” zasady. Ludzi zawodu (każdego zawodu) obowiązują te same zasady etyczne co wszystkich ludzi, zmienia się tylko ranga ich obowiązywania – to, co dla wszystkich jest zobowiązaniem zwyczajnym, dla ludzi określonego zawodu może być zobowiązaniem nadzwyczajnym. To co jest dla nas na co dzień zaleceniem, w zawodzie może być zobowiązaniem. Przykładowo, wszyscy wymagamy od siebie cierpliwości, lecz w jakim stopniu? W stopniu „zwyczajnym”, „normalnym”, gdy o tym, czym jest „normalność” mamy wyobrażenie z obserwacji i praktyki. Jednak od opiekunki dziecka czy osoby chorej, oczekujemy cierpliwości nadzwyczajnej.

W omawianej dyskusji redakcyjnej stanowisko wykazujące sens i potrzebę etyk zawodowych zajęła J. Górnicka, stwierdzając, że „nic błędniejszego, niż mniemać, iż każdy z zawodów operuje własną kategorią dobra, sprzeczną (a przynajmniej nie związaną) z rozumieniem dobra w pozostałych kręgach zawodowych. Absurdalne wydaje się więc przeciwstawianie etyk zawodowych etyce ogólnej. Sądzę – uzasadniała przywoływana autorka – że w obu wypadkach punktem wyjścia jest to samo pojęcie dobra, zaś swoisty «partykularyzm» etyki zawodowej bierze się z prostego faktu podziału pracy w społeczeństwie i związanej z tym różnorodności ról społecznych i zawodowych”⁶⁰. Jest to zrozumiałe, jeśli uświadomimy sobie, że reguły postępowania etycznego odnoszą się do ludzi a nie do zawodów. Zawód jest jedynie tą specyficzną sytuacją, w jakiej ludzie się znajdują i w jakiej przez swoje działanie mają spełniać wartości powszechnie uznane i wspólne dla wszystkich ludzi. Ponadto nie da się stwierdzić jakiegokolwiek niezgodności pomiędzy etyką ogólną i jakąkolwiek moralnością zawodową, bo o ile istnieją (i są opisane) konkretne poszczególne moralności zawodowe, o tyle moralność ogólna istnieje jako wyłącznie konstruktywny myślowy niektórych etyków, zwłaszcza orientacji utylitarystycznej. Etyka ogólna czy „moralność ogólnoludzka” są też pojęciami tak nieprecyzyjnymi, że ich treść może być niemal dowolna. Oba pojęcia zazwyczaj odnosi się do moralnych przekonań żywno-nych przez ogół ludzi, co już samo w sobie jest stanowiskiem utopijnym.

Zauważyć trzeba, że jak dotąd nieznaną jest próba kodyfikowania „moralności ogólnej” i zapewne absurdalność takiego zamiaru przenoszona jest na sytuacje szczególne – a taką „szczególną sytuacją” jest wykonywanie każdego zawodu i negowanie potrzeby kodyfikowania niektórych moralności zawodowych. Etyka ogólna wskazuje ważne wartości, ale raczej nie wskazuje, którym z nich należy się pierwszeństwo. To każdy sam rozstrzyga – jak nie w swobodnej refleksji, to w sytuacjach dokonywania dramatycznych, dobrych wyborów. Owszem, niewłaściwość postępowania uwidoczniona zostaje wystarczająco przez etykę ogólną, ale – jak sądzi jeden z autorów – „jej normy i wartości mogą być zbyt ogólnie sformułowane, by pomagać w specyficznych dla danego zawodu sytuacjach”⁶¹. Rzecz jednak nie w „zbyt ogólnych sformułowaniach”, lecz w braku wskazanych preferencji wartości czy norm. Słabością „etyki ogólnej” (jako przekonań powszechnych) jest więc

⁶⁰ J. Górnicka, *W obronie kodeksów etyki zawodowej...*

⁶¹ K. Kiciński, *Etyka zawodowa a kodeks*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 174–177.

przede wszystkim to, że jest zbyt ogólna. Wskazuje „dobre wartości” lub „dobre normy”, ale zasadniczo nie ukazuje ich ważności względem siebie. Nie jest w stanie rozstrzygnąć wielu konfliktów norm (i wartości), do czego przydatny może być „sformalizowany czy niesformalizowany kodeks etyki zawodowej”, preferujący określone preferencje norm⁶².

Wymagania etyk zawodowych nie czynią żadnego wyłomu w potocznych opiniach etycznych, jak zauważają I. Bogucka i T. Pietrzykowski, „albowiem takie same oczekiwania mamy w stosunku do każdego, kto przyjął na siebie odpowiedzialność za jakies dobro lub osobę [...]” i etyki zawodowe są powtórzeniem norm etyki ogólnej⁶³. Pochopne jest jednak przekonanie autorów, że etyka zawodowa stanowi powtórzenie norm etyki ogólnej. Etyki zawodowe nie stanowią „powtórzenia” etyki ogólnej, ponieważ to hierarchia norm (i wartości) – zasadniczo jej brak w „etyce ogólnej” i konieczna obecność w etyce zawodowej – rozróżnia je zdecydowanie. Te same elementy w dwóch różnych układach mogą mieć różne znaczenie. System etyczny jako system hierarchicznie uporządkowany działa jako całość, nie zaś fragmentarycznie, układ elementów stanowi o różnicach między poszczególnymi etykami zawodowymi, w tym zaś zwłaszcza wartość naczelną zawodowego systemu etycznego. Nie można zatem uzasadnić odrębności etyki zawodowej faktem sprzeczności jej norm z moralnością potoczną, sprzeczności takiej bowiem nie ma. Nie jest tak, że jeden system norm zaleca „nie kłam”, a moralność zawodowa zaleca kłamstwo. Nie można też uzasadnić zbędności etyk zawodowych przez rzekomy fakt powtórzenia w niej wymagań „etyki ogólnej”.

Nie jest też prawdziwe zdanie, że normy etyki zawodowej ograniczają się do „zachowań i celów określonego zawodu” – co miałyby stanowić o relatywizmie etycznym, lecz są to normy uznane społecznie do zastosowania także w określonym zawodzie. Cele „określonego zawodu” są jednocześnie celami tych wszystkich ludzi, którzy zdają się na usługi tego, każdego określonego zawodu. Mówienie (bez przykładów), o „specyficznych normach moralnych w etyce zawodowej” nie odnosi się do rzeczywistości etyk zawodowych. Zatem – normy powszechnie uznane a stosowane w zawodzie nie stanowią o relatywizmie etycznym i także cele poszczególnych, określonych zawodów odwołujących się do własnej etyki zawodowej są celami powszechnie akceptowanymi.

Należy uznać zdanie J. Górnickiej: „Specyfika kodeksów etyki profesjonalnej nie polega na tym, iż kodeksy te wymyślają nowe szczególne obowiązki dla przedstawicieli poszczególnych zawodów – lecz sugerują co najwyżej zmianę hierarchii aksjologicznej w kodeksie etyki ogólnej. Pewne obowiązki ogólne nabierają w etykach zawodowych szczególnego znaczenia, nie można ich zaniedbać (np. obowiązek przedkładania cudzego interesu nad swój własny [...])”⁶⁴. Etyka zawodowa zatem nie jest „legalizacją zawodowej niecnoty”, nie jest jej celem usprawiedliwienie zachowań sprzecznych z ogólnymi wartościami, aczkolwiek koniecznych do wypełniania roli zawodowej”⁶⁵. Etyka zawodowa nie unieważnia też żadnej z powszechnie uznanych norm, lecz wybranym z nich przyznaje preferencje.

Trudno polemizować z twierdzeniami o przyczynach konfliktu między moralnością zawodową a „etyką ogólną”, gdy stwierdza się, iż konflikt taki nie odpowiada rzeczywistości. To na gruncie „etyki” utylitarystycznej, jej nieokreśloności oraz dowolności w wy-

⁶² K. Kiciński, *Etyka zawodowa a kodeks*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 174–177.

⁶³ I. Bogucka, T. Pietrzykowski, *Etyka w administracji publicznej*, NexisLexis Polska Sp. z o.o., wyd. 2, Warszawa 2010, s. 96.

⁶⁴ J. Górnicka, *W obronie kodeksów etyki zawodowej...*

⁶⁵ I. Bogucka, T. Pietrzykowski, *Etyka w administracji publicznej*, s. 96–97.

borze norm (istnienia wartości zasadniczo ta etyka nie uznaje) możliwe jest wyszukiwanie takich konfliktów.

Pozostałe z zarzutów, jakie formułuje się przeciwko kodeksom etyk zawodowych, to przede wszystkim przekonanie o niedopuszczalności zmieniania hierarchii wartości w systemie „moralności ogólnej”, twierdzenie o braku wpływu kodeksów etycznych na kształtowanie moralności i o nieuzasadnionym tworzeniu kodeksów etyki zawodowej w zawodach, które etyki zawodowej nie potrzebują. Zarzuty te omówimy w części drugiej artykułu.